№ 284 Łódź, Poniedziałek 7 listopada 1921 roku Rok III

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Przed konferencją waszyngtońską.

11 listopada zbiera się w Waszyngtonie konferencja w sprawie rozbrojenia. Wezmą w niej udział delegaci Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji, Włoch, Japonji i Chin. Na wstępie odbędą się tylko narady pomiędzy Ameryką, Wielką Brytanją i Japonją o ograniczeniu zbrojeń na morzu, poczem dopiero program konferencji obejmie również zbrojenia wogóle przy udziale przedstawicieli Francji i i Włoch. Wreszcie na końcu będzie rozpatrywana sprawa polityki na Dalekim Wschodzie i na oceanie Spokojnym i w tym celu zostaną zaproszone Chiny.

Ten nowy krok dyplomatów został powitany radośnie przez całą ludzkość. Rozbrojenie i pokój— są to dwa słowa, które magnetyzują świat. Do rozbrojenia i pokoju po ostatniej morderczej wojnie wzdychają wszyscy. Niema dziś na ziemi bardziej popularnych haseł.

Zdaje się jednak, za mówiąc o rozbrojeniu jesteśmy w błędzie. — Z rozbrojeniem jest zupełnie tak samo jak z pacyfizmem. Ten ostatni zamiast zwalczać chorobę, zwalcza jej symptomaty. Wojna nie jest złem w samym w sobie, lecz jecz jest tylko skutkiem niezdrowym stosunków społecznych.

Samym wołaniem „Precz z wojną!“ nic się nie zmieni. Dopóki nie uda się usunąć przyczyny wojen, dopóki szowinizm będzie stał u steru dopóki silny będzie miał prawo dyktować warunki słabszemu, dopóty idea pacyfizmu pozostania tylko na papierze. Pierwszym warunkiem pokoju jest sprawiedliwy pokój, któryby wyrównał panujące przeciwieństwa i uczynił zbytecznemi wszelkie wystąpienia zbrojne.

Jakie pobudki skłoniły mocarstwa do zwołania konferencji waszyngtońskiej?

Głównym motywem było niezadowolenie ludności z powodu wielkich ofiar finansowych, jakie na nią nałożono w związku z nowemi zbrojeniami na lądzie i morzu.

W budżecie Stanów Zjednoczonych na rok 1920 figurują dwie pozycje: dawna wojna (długi wojenne) i wojna obecna (przygotowania do wojny), wynoszące 93 proc. całego budżetu amerykańskiego, sięgającego liczby 5 i pół miljardów dolarów. Na administrację i sprawiedliwość wyrzucono tylko 3 proc., roboty publiczne 3 proc. oraz oświatę i hygienę tylko 1 proc.

Po ukończeniu wojny światowej wydatki na wojsko i marynarkę wojenną kilkakrotnie przewyższyły te same wydatki przed wojną. Senator Borah udowodnił, że jeśli budżet w tej wysokości będzie nadal utrzymany, to naród amerykański w ciągu najbliższych trzydziestu lat będzie ponosił takie same ciężary finansowe, jak i Niemcy, gdyby zapłaciły aljantom żądane odszkodowania wojenne w wysokości 33 miljardów dolarów. Zwiększające się z dnia na dzień podatki wywołują ogólne niezadowolenie i prezydent Harding otrzymuje ze wszystkich stron protesty zwalczające nadmierne zbrojenia Stanów Zjednoczonych.

W agitacji tej znaczny udział przyjmują organizacje kobiet amerykańskich.

Natomiast partja wojenna stanów popierana przez silną grupę przedstawicieli przemysłu wojennego, motywuje wzmocnienie armji i floty możliwością konfliktu zbrojnego z Japonją, w którym, dopóki istnieć będzie przymierze angielsko-japońskie, Anglja stanie po stronie Japonji. Stąd wypływa wrażliwość Ameryki na punkcie odnowlenia tego przymierza i potrzeba dojścia do porozumienia z Japonją w sprawie zagadnienia wschodnio-azjatyckiego, oraz polityki na Oceanie Spokojnym. I dlatego nim Ameryka zajmie stanowisko w sprawie rozbrojenia, musi wprzód doprowadzić do jasnego postawienia dwuch powyższych zagadnień.

Również i w Anglji opinja publiczna domaga się zmniejszenia ciężarów wojennych i wydatków na zbrojenia. Jest to jednak ściśle związane z pierwszorzędnemi zagadnieniami polityki zagranicznej, które dla przyszłości będą posiadały decydujące znaczenie. Przymierze angielsko-japońskie kończy się d. 13 lipca r. b., a o ile nie zostanie odnowione wygaśnie w lipcu 1922.

Sprawa odnowienia przymierzy stawia Anglję wobec dylematu. Skierowany kiedyś przeciwko Rosji, w wojnie światowej z Niemcami sojusz oddał znakomite usługi.

Po zwyciężeniu wspólnego rywala sojusz ten spełnił swoje zadanie i stał się zbytecznym. Jego dalsze trwanie byłoby ostrzem wymierzonym przeciwko Ameryce.

Naród angielski w przeważnej swej części nie sympatyzuje z ideą odnowienia sojuszu, a szczególnie partje lewicowe pragną ścisłego zbliżenia z Ameryką.

Z drugiej jednak stony zerwanie przymierza z takim wpływowem mocarstwem, jak Japonją, wywołuje poważne nieporozumienia w łonie rządu. Sojusz jest najlepszym środkiem unieszkodliwienia potężnego przeciwnika.

Nieprzyjaźń Japonji wywołałaby niekorzystny wpływ w azjatyckich posiadłościach Anglji. Wielka Brytanja musi więc wybrać pomiędzy Japonją i Ameryką, a najchętniej pragnęłaby żyć dobrze z obiema. — Konferencja waszyngtońska jest dla Anglji wybiegiem, w celu odwleczenia decyzji w sprawach przymierza, aby tymczasowo nie przechylać się ani na jedną ani na drugą stonę.

Anglja wskutek wojny wygrała wszystko, o czymkolwiek marzyli angielscy imperjaliści, i w jej najgłębszym interesie leży utrzymanie w swych rękach wszystkich zdobyczy, szczególnie dopóki wewnętrzne trudności nie zostaną pokonane. Jedynemi mocarstwami, które są w stanie wydrzeć Anglji jej zdobycz są: **Ameryka i Japonja.** Sprawa wypowiedzenia się w kwestjach polityki we Wschodniej Azji i na Oceanie Spokojnym,— jak to zresztą wcale niedwuznacznie powiedział Lloyd George w swojej mowie dnia 11 lipca b. r., — została prezydentowi Hardingowi suggerowana przez Anglję.

Z angielskiego punktu widzenia konferencja jest próbą, podobnie jak i traktat wersalski, zawarcia przymierzy, któreby pozwoliły państwu brytyjskiemu utrzymać korzystne status quo, i to przy pomocy środków mniej kosztownych, niż miljardy pochłaniające zbrojenia.

Jur.

Projekt amerykański.

WASZYNGTON, 6 listopada (Pat) Delegacja amerykańska na konferencję waszyngtońską przygotowała projekt rozbrojenia, który będzie przedłożony zaraz po otwarciu konferencji.

Rosja wobec konferencji waszyngtońskiej.

WIEDEN, 6 listopada (Pat). Do wiedeńskiego biura korespondencyjnego donoszą z Moskwy: rząd rosyjski w nocie, skierowanej do wszystkich państw, ogłosił, że nie uzna konferencji waszyngtońskiej w sprawach azjatyckich i zastrzega sobie wolną rękę w tej kwestji.

Porozumienie czesko-polskie.

Pobyt min. Skirmunta w Pradze. — Przyjęcia oficjalne. — Rozmowa z posłem Angielskim.

PRAGA, 6 listopada (Pat.) W wywiadzie z redaktorem „Prager Presse“ oświadczył min. Skirmunt, że dla Polski z chwilą ustalenia jej granic nadszedł czas zawarcia szeregu traktatów. Polska tęskni za pracą pokojową. Między szeregu zadań i celów. **Każdy traktat, dążący do utrwalenia pokoju, jest dla Polski sympatyczny.** Decyzja w sprawie Górnego Śląska nie zadowoliła bynajmniej Polski, ponieważ wielka liczba polaków, którzy ponieśli ofiary dla sprawy narodowej, pozostała na terytorjum Niemiec. W każdym razie **rozwiązanie obecne jest lepsze, aniżeli niejednokrotne linje graniczne, dawniej projektowane. W sprawie Wilna** pośrednictwo ligi narodów doszło do martwego punktu, wobec czego **opinja ludności miejscowej musi być miarodajną. Lekkie pogorszenie stosunków polsko-rosyjskich niepokoi więcej zagranicę, aniżeli samą Polskę, albowiem Polska posiada dość środków do obrony i dąży tylko do urzeczywistnienia pokoju ryskiego. Rząd sowiecki jest niepunktualnym kontrahentem,** walczy on jednak z tak wielkimi trudnościami gospodarczemi i politycznemi, że zaniecha niewątpliwie szukania sztucznych trudności i okaze lepszą wolę do spełnienia traktatu pokojowego.

PRAGA, 6 listopada. (Pat.) — Rokowania między rządem czeskim a polskim min. spr. zagran. Skirmuntem rozpoczęły się dzisiaj. Minister Skirmunt konferował z prezydentem Masarikiem w kwestjach politycznych, zwłaszcza w sprawie porozumienia czesko-polskiego. Następnie Skirmunt wziął udział w obiedzie u prezydenta, na którym byli obecni m. in. posłowie Włoch, Anglji, Francji, Romunji Jugosławji oraz prezydent min. Benesz.

Po objeździe miał minister Skirmunt dłuższą rozmowę z dr. Beneszem.

Omawiano szczegółowo kwestję stosunków czesko-polskich na podstawie dotychczasowych przygotowawczych rokowań. W dalszym ciągu rokowania będą się toczyły w niedzielę i poniedziałek.

PRAGA 6. XI. (E. T. E.) Po przybyciu do Pragi minister Skirmunt odbył 2-godzinną naradę z posłem Piltzem, w południe był on przyjęty na audjencji u prez. Massaryka, poczym odbyło się śniadanie z udziałem posłów wielkiej i małej ententy, ministrów i generalicji.

Min. Skirmunt rozmawiał długo z posłem angielskim w Pradze Slerkiem i z czeskim ministrem kolei Szrankiem w sprawach wznowienia stosunków komunikacyjnych.

Po śniadaniu p. Skirmunt złożył wizyty posłom: francuskiemu Conpetowi, nuncjuszowi Micaro, posłom angielskiemu, włoskiemu, rumuńskiemu i arcybiskupowi praskiemu.

Owoce udanej propagandy.

Kapitał angielski w Polsce. — Pośrednictwo polskie w stosunkach polsko-angielskich. — Charakter narodowy polaków.

Ostatni swój — szósty z rzędu artykuł o Polsce — (treść pierwszych pięciu podawaliśmy już w poprzednich numerach „Głosu Polskiego") poświęca red. Forddike w „Western Mail" sprawie stosunku kapitału angielskiego do Polski:

„Dla każdego, kto interesuje się sprawami wschodu Europy jest jasne, że jednym z warunków osiągnięcia trwałego pokoju w Europie jest istnienie silnej Polski, niezależnej gospodarczo od sąsiadów, szczególnie od Niemiec. Polacy nie są z natury narodem militarystycznym, chcą oni pracować i mieć możność pracy i zreorganizować swój kraj gospodarczo. Dlatego też błędem jest, gdy mówi się o tem, że Polska nie powinna być silną, ponieważ wtedy rozpocznie wojenne awantury: Aby działać gospodarczo i politycznie Polsce obecnie potrzebna jest pomoc. W pierwszym rzędzie wzrok pada tutaj na Wielką Brytanję.

Należy zaznaczyć, że pomijając wzrost własnych swych bogactw (produkty rolne, cukier, nafta, sól, materjały włókniste, żelazo, stal), które wymagają obecnie na gwałt wkładu kapitałów, Polska ma także wielką przyszłość w Rosji, gdy ten nieszczęśliwy kraj wróci do zdrowia. Bogactwa Rosji są zgoła nieprzebrane i wiele będzie potrzeba energji ludzkiej myśli i pieniędzy by wyzyskać je należycie. Polska zna świetnie Rosję i rozumie jej potrzeby; większość polaków mówi po rosyjsku. Polska ma nadmiar ludności, która poszukuje pracy. Polska pragnie wziąć udział w pracy rosyjskiej, gdy przyjdzie na to pora.

Jeśli kapitał angielski nie rozpocznie silnej akcji w tej dziedzinie, to polacy słusznie obawiają się, iż wyprzedzą Wielką Brytanję Niemcy, a wtedy będzie to groźne dla angielskich interesów gospodarczych, politycznych i dla pokoju świata.

Charakter narodowy.

Jest rzeczą jasną, że Polska nie może zawsze żyć cudzą pomocą. Własny swój los jest w jej rękach. Ale nawet pomoc chwilowa musi być oparta na właściwej ocenie charakteru narodowego. Chodzi o to, czy polakom można ufać i wierzyć w ich przyszłość.

Obecnie Polska podobna jest do dziecka, które uczy się chodzić. Myślę jednak, że każdy popełniony błąd bogaci szubienicę jej doświadczeń. Aczkolwiek miesięczny pobyt w kraju nie wystarcza do wygłoszenia zupełnie miarodajnych sądów, myślę jednak, że narodowy charakter polaków jest dobrą podstawą przyszłości. Uwidacznia się on nie w łatwym optymizmie, nie w upajających mowach, ale w przekonaniu, że nowa Polska wymaga wielkich ofiar od wszystkich obywateli, że kupiecka uczciwość jest podstawą handlu, że praca i cierpliwość jest podstawą dobrobytu, że pokój musi być utrzymany za wszelką cenę.

Wspomnieniem o pośle angielskim w Warzawie p. Maxie Millerze i o Korfantym kończy p. Forsdike swe nadzwyczaj ciekawe artykuły, za które od opinji polskiej należy mu się szczere podziękowanie.

Idea reformy monetarnej.

Same hasła stablizacji nie wskazują jeszcze drogi po której racjonalna reforma waluty powinna kroczyć. Gdyby przypuścić nawet, że możliwa będzie ewolucyjna stabilizacja, a więc taka, która pozwoli osiągnąć stały poziom przez samą poprawę budżetu i bilansu Polski, nastręcza się pytanie, czy poziom ten, pozostawiony żywiołowi giełd, odpowiadać będzie interesom państwowym i społecznym Polski? By sobie na to odpowiedzieć, by znaleźć materjał dowodowy, trzeba przeprowadzić szereg obrachunków.

Najpierw zdajmy sobie sprawę z tego, jaką wartość posiadają będące obecnie w obiegu 150 miljardów marek polskich? Póki był w obrocie 1 miljard, wartość jego kursowa wynosiła 600 miljonów franków w złocie. Obecnie 150 miljardów, licząc po 10 centymów złotych za 100 marek (taki kurs, a nawet niższy był niedawno), warte były 150 miljonów franków w złocie. Tedy 150 miljardów marek zamiast ceny 90 miljardów franków w złocie (podług stosunku pierwszego miljarda) miały cenę niższą o 89 miljardów 850 miljonów fr.

Teraz obliczmy, ile znajduje się marek polskich na rynkach zagranicznych. Na zasadzie przypuszczalnych, lecz zbliżonych do prawdy kalkulacji wykazano niedawno, że saldo wywozu i przewozu tylko za 15 miesięcy, t. j. rok 1920 i i trzy miesiące 1921, dało na naszą naszą niekorzyść 42 miljardy marek polskich. Czem pokrywano te różnice? Albo kredytem, albo markami polskiemi. Kredytu było niewiele, więc na ogół liczyć można, że do obecnej chwili jest za granicą mniej więcej około 50 miljardów marek polskich. Sumę tę przy kursie 10 centymów w złocie za 100 marek można było wykupić za około 50 miljonów franków w złocie, a ogólną sumę marek w dotychczasowym obiegu za 150 miljonów franków w złocie.

Tak było przy kursie 10 centymów za 100 marek. Teraz mamy względną zwyżkę. Kurs wynosił już 15 centymów. Wobec tego 50 miljardów marek znajdujących się za granicą, odpowiadać będzie 75 miljonów franków w złocie, a cały obieg 150 miljardów marek—225 milj. franków w złocie.

Oczywiście do zwyżki, która podźwignie markę ponad ułamki promilowe jej nominalnej wartości, jeszcze daleko.

Przypuśćmy, że pęd zwyżkowy będzie odtąd niepowstrzymany i doprowadzi markę — wprawdzie nie do parytetu, nawet nie do 50 proc., co jest z pewnością wyłączone — lecz do 20 proc. równi. Wówczas trzebaby zapłacić za 50 miljardów, będących w obiegu za granicą, 10 miljard. fr. w złocie, a za całą sumę marek 30 miljard. Czy byłoby to pożyteczne? Państwo obarczone, przypuśćmy, 30 miljardami długu z tytułu waluty, znalazłoby się w bardzo ciężkiem położeniu.

Należy sobie najpierw wyjaśnić, ile posiadamy długów państwowych za granicą w walucie złotej, ponieważ w miarę zwyżki marki polskiej dług ten, jak się samo przez się rozumie, ulegnie redukcji. Gdyby dług zagraniczny państwa spłacony markami, przy podniesionym ich kursie, dał przewagę korzyści w porównaniu z wysoko opłaconemi markami, jako inną kategorję długu państwowego, to oczywiście podobna zwyżka kursu byłaby pożądana. Minister skarbu wykazał, że długi zagraniczne wynosiły dn. 30 września r. b. we frankach francuskich 3 miljardy 35 milj. Ponieważ franki francuski są w przybliżeniu o połowę mniej warte od franków w złocie, przeto dług ten w złocie czyni 1 miljard 517 i pół milj. Suma jest, jak widzimy, o 8 miljardów 482 i pół milj. franków w złocie niższa od sumy marek, będących za granicą, a liczonych po 20 proc., zaś o 28 miljardów niższa od ogólnego obiegu marek polskich, tak samo liczonych.

Z tego obrachunku wynika, że w interesie państwa nie leży wysoki kurs waluty. Czy leży w interesie społecznym i w interesie sprawiedliwości? Tu znów odpowiedzieć sobie trzeba, kto jest posiadaczem znacznych sum marek?

Oczywiście ci wszyscy, którzy rozporządzali władzą gospodarczą przeszacowywania niskiej wartości marki na wysoką wartość towarów innych aktywów. Czynili oni to prawdzie stopniowo przy równym kursie marki, lecz, naogół biorąc, zysk ich wyraził się w owej superacie marek. Jest rzeczą przecie powszechnie ustaloną, że zarówno rolnictwo, jak handel, przemysł i bankowość w warunkach deprecjacji marki operowały z wielkiemi korzyściami. Mogły tu być wyjątki, przy ocenie jednak praw ekonomicznych należy brać pod uwagę zjawiska zasadnicze. Tych tedy, którzy już sami znaleźli sobie kompensaty, niema potrzeby ponownie wynagradzać przez wysokie oszacowanie marki. Istotną stratę (prócz wyjątków) ponieśli ci, którzy nie mogli robić żadnych oszczędności i zmuszeni byli wymieniać swoje pieniądze, jako owoce wykonanej pracy na drogie środki spożywcze i inne towary oraz usługi, wysoko opłacane. Tym żywiołom, które właściwie zapłaciły niemal wszystkie koszta zniżki marki, wysokie oznaczenie kursu przy stabilizacji nie dałoby żadnych korzyści. Są natomiast pewne grupy społeczne —zwłaszcza emeryci, mali rentjerzy, wierzyciele hipoteczni, instytucje społeczne, posiadające legaty i t. p.—którym niski kurs, ostatecznie określony, przyniósłby szkody. Takim żywiołom należałoby się jakieś indywidualne odszkodowanie.

Należałoby się tu zastanowić jeszcze nad jedną kwestją, mającą związek ze stabilizacją, mianowicie nad siłą nabywczą zdewaluowanego pieniądza na rynku wewnętrznym. Stabilizacja ma wszakże na widoku wskazanie przyszłej relacji do celów konwersji złej waluty na dobrą. Jeśli więc siła nabywcza pieniędzy papierowych była na rynku wewnętrznym wyższa od kursu giełdowego, to owa siła musiałaby też służyć za drogowskaz reformy. Oto nie ulega wątpliwości, że za markę polską można nabyć na naszych rynkach więcej towarów, niż za granicą za jej równoznacznik. w walutach dobrych. Stosunek ten wyraża się rozmaicie, bo ceny na świecie nie mają jednakowo zniwelowanego poziomu. W każdym razie jednak różnice na najdroższych rynkach nie przekraczają 200—300. Oznaczywszy więc dwu czy trzy-krotną wartość w porównaniu n. prz. z kursem 15 centymów, ujęlibyśmy jej siłę nabywczą.

Czy taki kurs możnaby uznać za odpowiedni do stabilizacji, czyli za relację konwersyjną? Wyjaśnimy w dalszym ciągu, że byłaby relacja za niska. Ale argumenty powyższe przekonywują już w każdym razie, że plan stabilizowania waluty wymaga ze strony zarządu skarbowego uświadomienia sobie faktu, do jakiego stałego kursu marki należy dążyć.

Gdy chodzi o uchwycenie poziomu relacji, odpowiedź nie jest łatwa, tem bardziej, że trzeba jeszcze wziąć na uwagę, iż najprawdopodobniej i wówczas, gdy wejdzie w obieg nasz złoty, oparty na prawie monetarnem, na podkładach realnych oraz na prawidłowej emisji Banku centralnego, zrazu złoty nie osiągnie równi. Dlatego ustalenie kursu przybliżonego do wskazanego powyżej, npr. pół fenigа za złoty, nie byłoby słuszne. Stosowna norma musi być z całą rozwagą obmyślona i przystosowana do dalszego biegu kursów waluty oraz cen. Lecz zgóry już trzebaby przeciwdziałać zapędom, usiłującym podnieść markę ponad poziom, któryby mógł obciążyć państwo nadmiernym długiem, a nie wymierzałby sprawiedliwości, ani nie przyniósłby korzyści społeczno-gospodarczych. Sądzimy też, że można sobie powiedzieć, iż ów *poziom nie powinien przekraczać 3—5 proc. paritetu, czyli trzy piąte centymów, albo trzy piąte groszy w złocie za 100 marek.*

W konkluzji tedy przechodzimy do wniosku, że przez stabilizację żywiołową, powierzoną działaniu giełd, zadanie to nie da się osiągnąc. Idea naszej przyszłej reformy walutowej wymaga już dziś przygotowań ze strony skarbu, nie zamykającej się tylko w granicach poprawy finansów państwowych.

St. A. Kempner. („Tydz. P").

3)

GABRYEL d'ANNUNZIO.

Chirurg morski.

(Dokończenie.)

— Chodź tutaj!

Massaseuse na chybił trafił zrobił jeszcze z cztery — pięć nacięć. Krew, zmieszana z białą ropą, sączyła się z otworów. Wszyscy umazali się tą krwią, wyjąwszy Nazareno, który trzymał się z boku i cały drżał na widok tego strasznego obrazu.

Widząc, że statkowi grozi niebezpieczeństwo, Ferrante la-Selvi krzyknał na cały głos:

— Rozluźnić liny! Piasek na prawą stronę!

Obaj Talamonte, Massaseuse i Sirion w mgnieniu oka wypełnili rozkaz i statek wrócił do równowagi.

W oddali ukazała się Lissa. Długie promienie słońca, wydarłszy się z poza chmur, oświetlały wodę, kapryśnie zmieniając swe miejsce na niebie.

Ferrante pozostał przy sterze, pozostali wrócili do Gyalluki, należało jeszcze wyczyścić otwory, przypalić i założyć opatrunek.

Podczas tego pacjent był pogrążony w jakieś odrętwienie i zdawało się, nic nie rozumiał. Gasnącym wzrokiem patrzał na towarzyszy i od czasu do czasu powtarzał jakby do siebie:

— Umieram, umieram!

Sirion, wziąwszy nieco pakuł, usiłował niemi oczyścić ranę, ale rękę miał ciężką i jeszcze bardziej podrażniał obolałe miejsca. Chcąc w zupełności naśladować chirurga, który uratował Margadonna, Massaseuse wystrugał starannie kilka kawałków sosnowego drzewa. Natomiast obaj Talamonte przygotowali smołę, ponieważ właśnie gotującą się smołę uważali za najlepszy środek do przypalenia rany.

Jednak zupalenie ognia na pokładzie okazało się zapełną niemożliwością, jako że woda wciąż się przelewała przez statek, więc też bracia musieli zejść do kajuty.

— Obmyj się morską wodą — krzyknął Sirion do Marsaseuse.

Sirion posłuchał rady. Gyalluka podporządkowywał się wszystkiemu, chociaż szczękał zębami i wydawał rozpaczliwe jęki. Kark napęczniał mu strasznie, przyjąwszy kolor czerwony, a miejscami nawet fioletowy. Dokoła nacięć ukazały się bronzowe plamy. Oddychanie sprawiało choremu trudność, przełykanie — ból, a przytem czuł okropne pragnienie.

— Oddaj się w opiekę św. Rokka — powiedział mu Massaseuse, naostrzywszy wreszcie swe drewienka i czekając na smołę.

Pędzony wiatrem statek leciał obecnie na północ, w kierunku Sebenico, tracąc z oczu wysepkę. Chociaż fale były jeszcze bardzo gwałtownie, to jednak huragan zdawał się zamierać. Słońce świeciło pośrodku nieba, otoczone rdzawymi obłokami.

Obaj Talamonte zjawili się z garnczkiem, napełnionym dymiącą smołą.

Gyalluka upadł na kolana i znowu zaczął się modlić. Wszyscy uczynili znak krzyża.

— O, święty Rokku, uratuj mnie! Slubuję ci srebrną lampę i oliwę w ciągu całego roku... i trzydzieści funtów wosku. O, święty Rokku, uratuj mnie! Mam żonę, dzieci!... Zmiluj się, ulituj się, mój dobry święty Rokku. — Gyalluka złożył ręce, jak do modlitwy, i mówił nieswoim głosem. Następnie usiadł i cicho szepnął do Massaseuse:

— Rób dalej!

Massaseuse owinął pakułami kawałek drzewa i, maczając ten pendzel w kipiącej smole, nacierał ranę. Aby przypalanie było bardziej skuteczne i głębokie, zalał wreszcie całą ranę pozostałym płynem.

Gyalluka nawet nie krzyknął, a wszyscy pozostali drżeli na widok tej rzezi.

— Zabiliście go — powiedział ze swego miejsca Ferrante la-Selvi, kiwając głową.

Natychmiast na wpół martwego Gyallukę zaniesiono do kajuty i położono do hamaku. Nazareno został przy chorym na straży. Dochodziły stamtąd nieludzkie krzyki, rozkazy Ferranta i szybkie kroki marynarzy.

„Trinik", trzeszcząc, przechylał się na jedną stronę. Nagle Nazereno zauważył otwór, przez który sączyła się woda. Zawołał. Ludzie zbiegli się w wielkiem zamieszaniu i krzycząc głośno, szybko zaczęli zatykać otwór, jak przy prawdziwej katastrofie.

Nie bacząc na to, że Gyalluka był jakby sparaliżowany na ciele i na duszy, podniósł się w hamaku i, wyobraziwszy sobie, że w statku rzeczywiście utworzyła się poważna szczelina, z przerażeniem chwycił kurczowo jednego z braci Talamonte i niby kobieta, błagał go:

— Nie opuszczaj mnie, nie opuszczaj!

Uspokoili go i ułożyli z powrotem. Choremu zrobiło się gorzej: mówił bez przerwy, płakał, nie chciał umierać. Rozwijające się zapalenie objęło już całą szyję i nawet rozszerzyło się na tułów, spuchlizna wciąż rosła i rosła; Gyalluka dusił się. Co pewien czas otwierał usta, by nabrać powietrza.

— Zanieście mnie na pokład! Brak mi tutaj tchu, umieram!...

Rozległ się rozkaz Ferrante, aby wrócić na pokład. Statek, szukając drogi, trafiał ciągle na rafy i mielizny. Kierować nim było bardzo trudno.

Stojąc u steru Ferrante obserwował wiatr i wydawał konieczne zarządzenia. Gdy nadszedł wieczór, fale zaczęły się uspakajać. Po pewnym czasie wbiega nagle przerażony Nasareno, krzycząc:

— Gyalluka umiera! Gyalluka umiera!

Marynarze pobiegli na dół i zastali już w hamaku trupa towarzysza, z otwartemi oczami, ze spuchniętą, jak u zaduszonego twarzą.

— Skończył—odezwał się starszy Talamonte.

Pozostali milczeli, czując się przygnębionemi w obliczu trupa. Wrócili na pokład, zachowując grobowe milczenie; a Talamonte wciąż powtarzał:

— Umarł, umarł!

Wschód powoli podnosił się z wody. W pietrzu było zupełnie cicho, a przytem żagle opadły i statek stał bez ruchu. Ukazała się wyspa Solta.

Zebrawszy się w kółko, marynarze zaczęli się naradzać. Opanował wszystkich niepokój. Massaseuse był blady i zamyślony.

— Braknie tylko, by ktoś powiedział, że jesteśmy winni jego śmierci — mruknął. — Ładnie byśmy wyglądali!

Podobny lęk udzielił się tym wszystkim łatwowiernym i nieufnym ludziom.

— Tak jest, to prawda! — odpowiedzieli.

— Cóż mamy robić? — zapytał Massaseuse.

— Umarł, więc rzućmy go do morza — wprost zaproponował starszy Talamonte. — Powiemy, żeśmy go zgubili w czasie burzy... Przecież z wody napewno nie wyskoczy...

Wszyscy zgodzili się i zawołano Nazareno.

— Ty, słuchaj... oniemiejesz, jak ryba!

I groźnymi gestami przypieczętowali tą tajemnicę w jego sercu.

Następnie zeszli po trupa — Skóra na szyi już wydawała woń nieznośną, a gnijąca ropa wyciekała przy najmniejszem wstrząśnieniu.

— Włożymy go do worka — powiedział Massaseuse.

Wzięli worek, ale trup mieścił się w nim tylko do połowy. Wobec tego zawiązali worek u kolan, pozostawiając nogi na wierzchu. Podczas tej ponurej ceremonji instynktownie oglądali się dokoła. Nie witać było ani jednego żagla; po burzy morze przyjęło wygląd bardziej regularny; widniejąca na horyzoncie wyspa Salta wydawała się całkiem błękitną.

— Przywiążmy kamień — znowu odezwał się Massaseuse.

Spełniono jego propozycję.

— Chodźmy — zakomenderował.

Wynieśli trupa na pokład i zepchnęli go do morza. Po chwili zniknął w głębinie.

Marynarze wrócili na czub w oczekiwaniu wiatru; palili fajki, nie mówiąc ani słowa.

Od czasu do czasu Massaseuse

O elektrownię łódzką.

Memorjał związku przemysłu metalowego. Przemysł metalurgiczny w obliczu katastrofy.

Związek przemysłu metalowego w Warszawie, oddział łódzko-kaliski, zwrócił się do magistratu miasta Łodzi z prośbą, aby ten jaknajszybciej załatwił sprawę ze szwajcarskimi akcjonarjuszami elektrowni i rozszerzył zakres działania elektrowni łódzkiej.

Częste przerywanie prądu odbija się szczególnie fatalnie na przemyśle metalurgicznym, gdyż wielkie piece, które muszą być ciągle ogrzewane gorącem powietrzem, grożą zastygnięciem, co może doprowadzić zakłady do ruiny. To też, nie bacząc na olbrzymie koszta, niektóre firmy jak np. Johna, noszą się z zamiarem wybudowania własnej elektrowni.

Memorjał przemysłowców komunikuje, że elektrownia zaproponowała swego czasu przemysłowcom, aby dali bezprocentową pożyczkę na zakup nowych kabli. Pomimo jednak zadośćuczynienia tej prośbie, przerwy w dostarczaniu prądu trwają. Obecnie elektrownia znowu prosi o miljonową pożyczkę.

Podobnego żądania nie wystawiła zapewne żadna elektrownia. Jest to niezbity dowód, że elektrownia niema środków do prowadzenia przedsiębiorstwa. Jak wiadomo, **magistrat prowadzi pertraktacje z przemysłowcami szwajcarskimi o objęcie elektrowni łódzkiej.** Rokowaniom tym przemysłowcy metalowi gorąco przyklaskują, uważając, że **zawarcie takiej umowy przyczyni się do normalnego ruchu zakładów metalurgicznych** i zapewni robotnikom stałą i nieprzerywaną pracę.

Obecnie związek przemysłu metalowego prosi magistrat, aby przyspieszył pertraktacje, oddając elektrownię w ręce, które, posiadając dostateczne sumy rozporządzalne, będą mogły podołać swemu zadaniu.

Podpisali memorjał: Polski związek przemysłu metalowego, oddział łódzko-kaliski. Towarzystwa akcyjne: John, E. Weis, Miller i Zeidel, Bühan, Br. Lange, Bauer, Greenwood, Turski i inne.

Przemysłowcy twierdzą, **że jeśli ta sprawa nie będzie szybko załatwiona, grozi im katastrofa.**

Wiadomości bieżące.

—o—

Wzrost kosztów utrzymania.

Komisja dla badania wzrostu kosztów utrzymania w Warszawie złożona z przedstawicieli rządu, organizacji przemysłowców i organizacji robotniczych, na posiedzeniu w dniu 4 listopada 1921 r. ustaliła, iż w miesiącu październiku w porównaniu z miesiącem wrześniem koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób, nie otrzymującej deputatu, zwiększyły się o 22,20 proc.

Według obliczeń dotychczasowych drożyzna w Łodzi wzrosła jeszcze bardziej, a prawdopodobnie przekracza 30 procent cen październikowych.

Spadek cen.

W niektórych sklepach poczynają ukazywać się w wystawach napisy: „Ceny zniżone o 30 proc.“ Na rynku towarowym kompletny zastój. Kupcy hurtowi ofiarują obecnie znaczne partje towarów po cenach o 50 proc. tańszych od tych, które istniały przed miesiącem. Krawcy opuszczają z powodu braku pracy ceny za robotę ubrań. Spadło znacznie obuwie i galanterja.

W piątek bawiło w Łodzi kilku kupców zamiejscowych, lecz wyjechali, nie zawarłszy żadnych tranzakcji.

O wygodny przejazd.

Od kilku tygodni jezdnia ulicy Piotrkowskiej pomiędzy Benedykta a Przejazd znajduje się w stadjum naprawiania i przeróbek. Rozkopana jezdnia i stosy kamieni na chodnikach stoją na przeszkodzie normalnemu ruchowi ulicznemu. Niekiedy całemi dniami na przestrzeni tej nie widzi się wcale ludzi pracujących. Leniwo prowadzone prace zdają się trwać w nieskończoność. Sprawą winny się jaknajszybciej zająć władze celem położenia kresu tej nienormalnej sytuacji.

Z sądów.

—o—

Uczciwa służąca.

(a) W wydziale karnym sądu okręgowego rozpoznawano sprawę karną przeciwko Anieli Hanc i Marjannie Kałużce. Z toku rozprawy okazało się że w dniu 22 kwietnia b. r. w Pabjanicach, skradziono na szkodę Heleny Szczypińskiej z mieszkania, garderobę, bieliznę, trzewiki i walizkę, wartości czterdziestu tysięcy marek. O kradzieży tej zawiadomiła poszkodowaną oskarżona Aniela Hanc, która wówczas była u niej służącą, wyrażając przypuszczenie, że kradzieży tej dokonali jacyś niewiadomi sprawcy, wyzyskując chwilową nieobecność Hancówny w w mieszkaniu. Zawiadomiony o powyższym fakcie Wincenty Łyszkowski, wywiadowca policji, ustalił, że Hancówna ma przyjaciółkę Kałużkę, a mając względem Hancówny podejrzenie, że to ona jest sprawczynią wspomnianej kradzieży, udał się do Kałużki w celu przeprowadzenia u niej rewizji. Kałużka wydała skradzione rzeczy i tłumaczyła, że rzeczy te otrzymała na przechowanie od Hancówny, która ją o to prosiła. Podczas rozprawy sądowej Hancówna przyznała się do winy i zeznała, że dopuściła się tego czynu z nędzy. Kałużka w zupełności potwierdziła swe pierwotne zeznanie dane u sędziego śledczego t. j. że rzeczy te otrzymała od Hancówny na przechowanie, nie wiedząc, o tem, że są one kradzione.

Po zbadaniu zaprzysiężonych świadków i po wysłuchaniu oskarżenia ze strony podprokuratora J. Moskwy, sąd Anielę Hanc uznał za winną dokonania kradzieży garderoby i skazał ją na zamknięcie w więzieniu (dom poprawy) na przeciąg jednego roku; zaliczył jej na poczet kary sześć miesięcy i cztery dni aresztu prewencyjnego, licząc bieg kary od dnia 30 kwietnia 1921 roku; Marjannę zaś Kałużkę uniewinnił.

Uczciwi robotnicy.

(a) W wydziale karnym sądu okręgowego rozpoznawano sprawę przeciwko Piotrowi Czerwińskiemu i Ignacemu Antczakowi. Z przebiegu sprawy okazało się, że w listopadzie, 1920 roku dyrektor fabryki Wołdysławskiego w Łodzi przy ulicy Gdańskiej № 117 Gustaw Korer, zauważył, że w fabryce dokonywano systematycznej kradzieży przędzy. Według ksiąg buchalteryjnych ogólna wartość skradzionego stanowiła przeszło 100.000 marek. Podejrzenie padło na robotników fabryki. To też w dniu 26 listopada 1920 roku zażądano pomocy policji, która w portjerni fabryki rewidowała wychodzących robotników. Piotr Czerwiński zauważywszy to, cofnął się z portjerni w głąb podwórza, nie chcąc się zatrzymać na polecenie wywiadowcy. Doszedłszy do muru, okalającego terytorium fabryczne, wyjął pośpiesznie z kieszeni 4 szpulki przędzy i wrzucił do beczki z wodą. Od tej chwili roztoczono nad nim śledztwo. W dniu zaś 2 grudnia tegoż roku zauważono, że Czerwiński wziął z kosza przędzę i schował takową pod ubranie. Dyrektor fabryki Korer, wraz z majstrem, wezwawszy delegatów Józefa Zawadzkiego i Nawrockiego, polecił im go zrewidować, lecz Czerwiński na to nie pozwolił, lecz przy nich zaczął wyjmować z pod ubrania szpulki z przędzą, których było około 20 sztuk i wrzucać je do kosza. Podczas zaś rewizji, dokonanej w mieszkaniu robotnika Ignacego Antczaka znaleziono również 3 duże i 1 małą szpulkę przędzy, które Antczak skradł w tejże fabryce.

Podczas przewodu sądowego obaj oskarżeni przyznali się do inkryminowanych im czynów, wobec czego sąd po szczegółowem zbadaniu świadków i wysłuchaniu obrony ze strony adwokata Kobylińskiego, wydał wyrok, skazujący ich na zamknięcie w więzieniu Czerwińskiego na przeciąg jednego roku, a Antczaka na przeciąg sześciu miesięcy, na zasadzie zaś art. 5 c Ustawy z dnia 24 maja 1021 r. w przedmiocie amnestji darowano im połowę kary.

Z kraju.

(Telefonem i pocztą od naszych korespondentów).

Piotrków.

(p) **Stan przedmieść** w Piotrkowie jest coraz gorszy. Mieszkańcy tych nieszczęsnych dzielnic toną w błocie, a wieczorami rozbijają sobie głowy, dla braku jakiegokolwiek oświetlenia. Także i pod względem sanitarnym są tak poważne niedomagania, że zachodzi obawa groźnych epidemji, jeżeli miarodajne władze nie wglądną rychło w te stosunki i nie zaradzą złemu. Mówi się i pisze szumne odezwy o powszechnem nauczaniu, ale jeżeli niechlujstwo obecne potrwa dłużej, to nie będzie miał kto korzystać z nauki, bo młode pokolenie ginie z powodu grasowania chorób i nędzy.

Lwów.

Strejk metalowców trwa już trzeci tydzień. Przy próbach wszczęcia pertraktacji oświadczyli właściciele fabryk, że nie mogą na własną rękę układać się.

Widoki zakończenia strajku są wobec tego minimalne.

Wilno.

Informacje dla Ameryki. W celu uzupełnienia materjału statystycznego o Polsce, który generalny konsulat amerykański zbiera dla zainteresowanych kół amerykańskich, konsulat ten zwrócił się do magistratu m. Wilna, z prośbą o nadesłanie im danych dotyczących się miasta Wilna, jako ilości mieszkańców do wojny i obecnie, ogólnej ilości majątków miasta i prywatnych i finansowego stanu miasta.

Kursy walut. Zwyżka marki polskiej zmieniła kierunek handlu pomiędzy nami a Litwą Kowieńską. Gdy dawniej opłacało się szmuglować produkty spożywcze do Kowieńszczyzny, bo tam były one droższe, obecnie szmugiel odbywa się z Litwy Kowieńskiej do Wilna i dlatego wzrosło zapotrzebowanie na marki, jako przedmiot płatniczy w Kowieńszczyźnie. Zapotrzebowanie to zaznaczyło się zwyżką marek, które mają kurs wyższy od marek niemieckich.

Dolar, który dostarczany, podobnie jak Lwów, na rynek warszawski, ma u nas stale kurs niższy, niż w Warszawie. Od nas i od Lwowa idzie inflacja dolara na całą Polskę. Na tem polegają różnice lokalne pomiędzy giełdą naszą a warszawską.

Ostatnie wiadomości.

—o—

O przewodniczącego komisji górnośląskiej.

PARYŻ (PAT) Havas. 6 listopada. W związku z wiadomością podaną przez dzienniki niemieckie o rzekomym zamiarze powołania konsula generalnego Ponsot na stanowisko przewodniczącego mieszanej komisji gospodarczej, mającej funkcjonować w ciągu 15 lat na terenie plebiscytowym, należy wyrazić przypuszczenie, że osoba, mianowana na to stanowisko przez Ligę narodów, nie będzie obywatelem żadnego z mocarstw, reprezentowanych w międzysojuszniczej komisji rządzącej i plebiscytowej.

Kronika polityki polskiej.

— Podług wiadomości, otrzymanych ze źródeł wiarogodnych, Karachan, znajdujący się obecnie w Berlinie nie wraca już do Warszawy. Rząd sowietów zmuszony był odwołać go ze stanowiska przedstawiciela sowietów w Polsce, ponieważ jest on skompromitowany dowiedzeniem mu kontaktu ze zjazdem komunistów we Lwowie, na którym aresztowano jego delegatów. — (Russpress).

— Rząd litewski wystosował do Rady Ligi Narodów notę, wskazując na trudności i ograniczenia, jakim podlegają instytucje litewskie w Wilnie. Litwini przytaczają w nocie fakty zamknięcia gimnazjum litewskiego, internatu i banku przez władze wileńskie. (Russpress).

Dziennik „L' information“ poświęca obszerny artykuł exposé min. Michalskiego i komentuje to w sposób b. życzliwy i pełen wiary w pomyślną sytuację finansową Polski.

Sejm ziemi wileńskiej.

WILNO, 6-go listopada (ETE). Termin wyborów do zgromadzenia onegnajszego ustalony został na 11 grudnia. Dnia 16 tego miesiąca okręgowe komisje wyborcze ogłoszą wynik głosowania 22 stycznia 1922 r. Izba koalicyjna rozstrzygnie o ważności wyborów, wreszcie 11 lutego upływa ostatni termin zarządzenia nowych wyborów.

WILNO, 6-go listopada (ETE). W sprawie wyborów do zgromadzenia orzekającego ustalono, iż wybory obejmujmią tylko teren Litwy Środkowej podległej gen. Żeligowskiemu, t. j. powiaty: Święciański, Oszmiański, Wileński i część Lidzkiego.

Likwidacja eskapady Karola.

Detronizacja.

BUDAPESZT, 6 listopada (Pat.) Zgromadzenie narodowe uchwaliło w trzecim czytaniu ustawę o pozbawieniu dynastji Habsburgów praw do tronu. Następnie zgromadzenie narodowe odroczone zostało bezterminowo.

Karol będzie internowany na Maderze.

NAUEN 6 listopada (Pat.). Rząd portugalski zgodził się na internowanie Karola Habsburga na wyspie Maderze.

Dzieci Karola.

BERNO SZWAJCARSKIE 6 |X. (Pat) Dzieci b. króla Karola zamieszkają prowizorycznie wraz z arcyksiężną Marją Teresą w zamku „Wertegg“ pod Rosbach, który był pierwszem miejscem pobytu Karola w Szwajcarji.

Amnestja na Węgrzech.

BUDAPESZT, 6 listop. (PAT). Dekret regenta Horthy'ego udziela 6 listopada amnestji osobom, które brały udział w ostatnim zamachu legitymistycznym, z wyjątkiem głównych kierowników wydarzeń, jakie miały miejsce w komitetach zachodnich. Amnestja kładzie za warunek uległość względem rządu. Amnestja dotyczy również osób, które dopuściły się przestępstw w stanie podniecenia pod wpływem patrjotycznego oburzenia.

Demobilizacja w Czechach.

WIEDEN, 6 listopada (Pat.) — „Wiener Tageblatt“ donosi z Pragi, że demobilizacja armji czeskiej ma być rozpoczęta w poniedziałek.

Piętnastoletni zabójca polityczny.

LONDYN, 6 listopada (Pat). Do biura Reutera donoszą z Tokjo: Sprawca zamachu na premjera japońskiego ma około lat 15.

NOWY JORK, 6 listopada. — (Pat). — Przed kilkoma dniami rząd Stanów Zjednoczonych został oficjalnie powiadomiony przez rząd japoński, że prezes ministrów Hara, zamianowany został przewodniczącym japońskiej delegacji na konferencję waszyngtońską.

Morderstwo miało niewątpliwie charakter polityczny. Morderca należał do tak zw. partji „Siły ramienia“ o charakterze wybitnie szowinistycznym.

Dymisja gabinetu japońskiego.

TOKIO (PAT) 6 listopada. Gabinet ministrów w pełnym składzie podał się do dymisji.

Kondolencje.

PARYŻ 6 listopada (Pat) Havas. Prezydent republiki wysłał do cesarza japońskiego depeszę z wyrazami współczucia z powodu zamordowania japońskiego prezydenta ministrów.

—o—

Mała entente jeszcze niezadowolona.

PARYŻ 6 listopada (Pat) Havas. „Temps“ podaje, że tekst decyzji węgierskiego Zgromadzenia Narodowego w sprawie detronizacji nie może zadowolić małej ententy. Decyzja ta jest tak zredagowana, że nie wyklucza możliwości wybrania w przyszłości którego z Habsburgów na tron węgierski.

W Jugosławji.

Zaprzysiężenie króla na konstytucję.

GRATZ, 6 litopada (Pat). „Tagespost“ donosi z Belgradu, że zaprzysiężenie króla Aleksandra na konstytucję nastąpiło w niedzielę, dnia 6 b. m. o godzinie 11 rano.

Ameryka a Europa.

Doktryna Monroe rediviva.

LONDYN, 6 listopada (ETE) Poseł amerykański w Londynie oświadczył, iż Stany Zjedn. nie przystąpią do żadnego sojuszu politycznego państw europejskich.

czynił jakiś ruch, jak człowiek bardzo zakłopotany.

Nareszcie zadął wiatr. Żagle zadrżały, wyprężyły się i „Trinite“ popłynął w kierunku Sołty.

Po dwugodzinnej szczęśliwej podróży statek wpłynął do zatoki.

Księżyc oświetlał brzeg. Morze było spokojne, jak jezioro. Dwa statki, które wyszły z portu w Spalato, szły na spotkanie „Trinite“. Z obydwuch statków rozlegały się śpiewy.

Usłyszawszy śpiew Sision krzyknął:

— Boże mój, przecież to ludzie z Peskary!

A Ferrante, spostrzegłszy ilość żagiów, dodał:

— To małe barki Raymunda Kallaró — i zawołał na jadących.

Marynarze odpowiedzieli okrzykami radości. Jedna z bark była naładowana suszonemi winogronami, a druga ośletami.

Ta ostatnia przeszła koło nich w odleści może dziesięciu metrów.

— Gyallu! A gdzie jest Gyalluka? — pytano.

— Zgubiliśmy go podczas burzy — odpowiedział Massaseuse. — Zawiadomcie o tem jego matkę.

Nastąpiły wyrazy współczucia i pożegnania.

— Żegnajcie! Żegnajcie! Do zobaczenia w Peskarze! W Peskarze!

I w promieniach mlecznego księżyca marynarze znikali z oczu, śpiewając dalej rozpoczętą piosenkę.

(Tłomaczył G. W.)

Lotnictwo..

Lot bezsilnikowy w Niemczech. Warunki traktatu wersalskiego krępując w Niemczech w pewnym stopniu rozwój lotnictwa są jedną z pobudek do sportu szybowcowego, który zapowiada poważny rozwój.

Nie jest to już jednak szybowanie w stylu Lilienthala, którego celem było utrzymanie jaknajdłużej poziomego prostolinijnego lotu — obecnie idzie o lot żaglowy ze wszystkiemi ewolucjami lotu ptaków, a więc z zawrotami i z unoszeniem się na wysokość przez wykorzystanie prądów powietrznych.

Podobnych próbnych lotów dokonali w roku 1911 z dużem powodzeniem bracia Wright. Obecny ruch niemiecki w tej dziedzinie dąży do zrealizowania zasady w sposób udoskonalony.

W celu popierania sportu lotów żaglowych został zorganizowany w Niemczech drugi z rzędu konkurs lotu bez silniku w Rhon, w środkowych Niemczech.

Konkurs pod patronatem towarzystwa wiedzy aeronautycznej w Berlinie i ligi niemieckich klubów modelowych i lotów ślizgowych przewiduje nagrody za najdłuższy lot (15,000 mk. niem.), za najwyższy, najdalszy i za najwolniejsze lądowanie, oraz nagrodę za najracjonalniejszą konstrukcję.

Zeszłoroczny konkurs wykazał dość znaczne już postępy w tej dziedzinie, jeżeli wymienić n. p. aparaty Peschkera i Wenke, oraz Hartha, który utrzymywał się w powietrzu przeszło 5 minut.

Lotnictwo w Rosji. Według wiadomości nadesłanych z Helsingforsu, zbudowano w Rosji szereg aparatów przeznaczonych do transportu pasażerów i paczek. Płatowce te posiadają wszelkie nowoczesne urządzenia i mieszczą po 12 pasażerów. Ze względu na brak dobrego paliwa, jakim jest benzyna, konstruktorzy zbudowali nowe karbunatory, zmniejszające zużycie benzyny do minimum.

Poczta lotnicza w Stanach Zjednoczonych otrzymała w początku września 6 płatowców wojennych, mogących przewieźć 360 kilo (około 32000 listów) na przestrzeni Nowy Jork—San Francisko.

Lot żaglowy. W Aix-la-Chapelle odbył się lot bezsilnikowy inżyniera niemieckiego Klemperer'a. który utrzymał się w powietrzu w ciągu 13 minut, przelatując 5 kilometrów.

Należy tu podkreślić, że aparat jego pomysłu, nie zawierający silnika, a więc wykorzystujący jedynie prądy powietrzne — wylądował zupełnie pomyślnie w miejscu zgóry oznaczonem.

Aparat został zbudowany w instytucie aerodynamicznym w Aix-la-Chapelle i świadczy dowodnie o możności lotu bezsilnikowego, który stanowił dotąd niedościgniony ideał.

Nocne płatowce na linji Londyn—Paryż. Najruchliwsza linja powietrzna w poprzek La Manche'u nie zadawalnia się trzykrotnem połączeniem dziennem. Obecnie rozpoczęto prace przygotowawcze do przystosowania terenu lotu do wypraw nocnych, i w niedługim już czasie linja powietrzna czynna będzie we dnie i w nocy.

Lotnisko londyńskie w Croydon ma już wszelkie urządzenia oświetleniowe do tego celu; podobne urządzenia budowane są obecnie na sąsiednim lotnisku w Folkestone (Lympne).

W ostatnich czasach korzystano kilkakrotnie z oświetlenia nocnego lotniska Croydon — z zupełnym sukcesem. Jednym z wypadków zastosowania lotów nocnych, był odlot amerykanina udającego się do portu w Hawrze celem odjazdu do kraju.

Ze względu na nader krótki czas do odjazdu statku — amerykanin postanowił skorzystać z usług lotnictwa i oddało mu ono nieocenioną usługę.

Podobnie pilną podróż nocną odbył jeden z lekarzy w celu odwiedzenia ciężko chorego pacjenta.

Komunikacja lotnicza robi tak wielkie postępy, że dzień nie wystarczy już do przewożenia pasażerów i płatowiec będzie musiał latać dniem i nocą, jak kolej lub okręt.

Radjotelefon na płatowcu. Na wielkim płatowcu transportowym „Goliath" umieszczono próbną stację radiotelefoniczną, która pozwoliła komunikować się lotnikom z Paryżem w czasie przelotu Paryż—Londyn na całej drodze.

Próba ta wypadła równie pomyślnie jak i rozmowa prowadzona pomiędzy załogą Goliath'a a obsługą płatowca angielskiego, unoszącego się wzdłuż tej samej linji.

Aparaty telefoniczne zastosowane do tego celu są zupełnie nowej konstrukcji i przewyższają radiotelefoniczne stacje amerykańskie.

Lotnictwo a strejki. Podczas ostatniego strejku robotników ziemnych w zachodniej Wirginji zawezwano lotników, celem uspokojenia wzburzonych tłumów. Gdy pojawienie się lotników i pierwsze strzały nie pomogły zaczęto ostrzeliwać tłumy z karabinów maszynowych, zabijając 200 ludzi, a raniąc znacznie więcej. Tak oto policja korzysta z pomocy lotniczej dla utrzymania „porządku".

Cztery pokolenia na jednym płatowcu. „Illustrierte Flug-Woche" opisuje ciekawy lot, dokonany przez płatowiec firmy komunikacyjnej „Deutsche Luftreederei". Mianowicie w sierpniu roku bieżącego uczestniczyła w wycieczce lotniczej rodzina złożona z pradziadka, babki, matki i dziecka. Sprawozdawca czasopisma opisuje zarazem emocję jaką wywarł lot na każdym z uczestników, należących do czterech równych generacji.

Staruszek, cieszył się iż dożył chwili, w której mógł latać, dziecko — uważało lot za rzecz zwyklejszą.

Rozpacz żołnierza.

Skazany na 15 dni aresztu odbiera sobie życie.

Żołnierz-lotnik, Maurycy Jouvelet, w wieku lat 21, służący w 34 pułku wojsk lotniczych armji francuskiej, bawiąc na kilkanostodniowym urlopie u lojca pułkownika rezerwy, w Wersalu, został zatrzymany na ulicy przez wyższego oficera który zwrócił uwagę na jego źle związany krawat i skazał go za to na 15 dni aresztu.

Jouvelet wziął tak do serca tą karę, że wróciwszy do domu rodzicielskiego, położył się na łóżku i strzelił sobie w serce. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Poprawa przestępców.

Kolorowe ściany, jako niezawodny środek.

Uczony amerykański prof. Kemp Prosser doszedł na podstawie rozmaitych prób i doświadczeń do ciekawego odkrycia. Uczony ten twierdzi mianowicie, iż pewne barwy wywierają osobliwy wpływ na zbrodniarzy i zgodnie z postawioną przez siebie teorją przestrzega przed malowaniem cel więziennych barwą szarą, utrzymując iż ciemne, ponure podwórza, szare cele i pracownie, oddziaływują niekorzystnie na przestępców, dla których przecież więzienie ma być miejscem poprawy.

Amerykanin proponuje władzom sprawiedliwości, aby przygotowały np. różowo-czerwone dla dzieci, okazujących skłonność do kradzieży, zaś na żółto lub pomarańczowo malowały te cele, które które przeznaczone są dla zbrodniarzy, karanych za rozmaite gwałty i nadużycia.

W myśl swoich doświadczeń utrzymuje ów uczony, iż niezawodnym środkiem dla poprawy oszustów jest osadzenie ich w celach, malowanych barwą fiołkową lub czarną. Koniecznym warunkiem dla umoralnienia zbrodniarzy przy pomocy barw ma być zawsze jasno błękitny sufit we wszystkich celach więziennych.

Uczony amerykański wychodzi z tego założenia, iż jeżeli chce się poprawić przestępców, musi się zwrócić ich ku naturze, powinno się też wzrok ich poić w więzieniu złotem słońca i zielenią wiosny.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 650.—. Kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 65 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 5000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 prc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 88